Nr. 95. Niedziela 26 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:

Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Przed świętem majowem.

Po raz **dwudziesty piąty** będziemy w tym roku obchodzić święto 1 Maja. Od niezapomnianej daty **1 Maja 1890 r.**, która setki tysięcy istnień robotniczych pobudziła do żywszego ruchu, która naszą liczbę i naszą siłę potroiła, stał się 1 Maja dla klasy pracującej **dniem walki** o nasze wielkie cele; dniem, w którym demonstrujemy **naszą siłę;** dniem radosnego skonstatowania naszego rozrostu.

I w tym roku, jak w poprzednich, będziemy demonstrowali za

8-godzinnym czasem pracy.

I tego 1 Maja przypomnimy rządzącym ich obowiązki, protestując przeciw zastojowi w rozszerzaniu

ochrony pracy,

protestując przeciw odwlekaniu **ubezpieczenia społecznego,** przeciw obojętności, z jaką klasy rządzące w państwie, kraju i gminie traktują groźną

sprawę bezrobocia.

W walce o ośmiogodzinny dzień pracy, w walce o opiekę społeczną nad kalekami i starcami, w walce o zajęcie się losem **wdów i sierót robotniczych,** w walce przeciw **klęsce bezrobocia** podajemy w dniu 1 Maja braterską dłoń klasie robotniczej wszystkich narodów. Mija niezadługo 50 lat od założenia „Międzynarodówki“, a w tym czasie druga „Międzynarodówka“: **święto majowe** w ciągu 25-letniego swego istnienia zademonstrowała wobec świata siłę i znaczenie **solidarności klasy robotniczej.**

W czasie, kiedy **przygotowania wojenne i zbrojenia** nakładają na ludność coraz większe ciężary, demonstruje klasa robotnicza na całym świecie

przeciw wojnie,

za pokojem ludów,

za zbrataniem się proletaryatu.

Za kilka miesięcy zbiorą się w Wiedniu **delegaci robotniczy całego świata,** aby wspólnie organizować walkę **przeciw kapitalizmowi i militaryzmowi.** W dniu 1 Maja chcemy zademonstrować, że jesteśmy wiernymi członkami Międzynarodowego Braterstwa, że święto to będzie **godnem przygotowaniem Międzynarodowego Kongresu** w granicach państwa, w którem żyjemy.

W poważnej chwili przygotowujemy się do tego święta. W krwawych rewolucyach wywalczyły sobie ludy Austryi prawo udziału w rządach; wywalczyły sobie prawo decydowania o podatkach, o rekrutach. Prawa te wywalczyło mieszczaństwo w r. 1848, a **klasa robotnicza zdobyła sobie udział w tem prawie** w ciągu długoletniej ofiarnej walki o reformę prawa wyborczego do parlamentu. Dziś zrabowano ludom Austryi to prawo:

Konstytucya leży w gruzach.

Parlament został usunięty.

Absolutyzm rządzi.

Bez upoważnienia reprezentacyi ludowej rząd pobiera podatki, bierze rekrutów, zaciąga pożyczki, buduje koleje wojskowe w Bośni; tajnym ukazem rząd zniósł prawo swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce! Ludy zostały pozbawione swych praw i stanęły na tym samym punkcie, na jakim stały przed rewolucyą 1848 roku.

Kamaryla, biurokracya, generałowie wydają ustawy! Austrya jest dziś **jedynem w Europie państwem,** w którem rządzi absolutyzm.

W służalczej pokorze znosi burżuazya te rządy. Ale **robotnicy nie zniosą absolutyzmu** i w dniu 1 Maja zademonstrują

przeciw absolutyzmowi,

za demokracyą,

za autonomią ludów!

Dlatego robotnicy i robotnice przygotowujcie się do święcenia 1 Maja. Organizujcie wśród siebie **potężną demonstracyę majową,** aby zaświadczyć wobec sfer rządzących, że stary **duch walki** jeszcze wśród nas żyje, że nie pozwolimy sobie odebrać, co w ciężkiej walce zdobyliśmy.

Niech żyje święto 1 Maja!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Przed wyborami do Rady miejskiej.

Podział na kurye.

Wedle statutu miejskiego wybory odbywają się w 3 kuryach:

1) kurya **inteligencyi** . . . . . 24 radców

2) kurya **domów** dzieli się na dwa oddziały: a) koło wielkich domów

RODA RODA.

PSYCHIATRYA.

Humoreska.

— Wysoki sądzie! — rozpoczął swą mowę rzeczoznawca sądowy med. dr Forderbokser. — Rzadko udaje się rozstrzygnąć kwestyę z punktu widzenia medycyny tak łatwo i bezsprzecznie, jak w niniejszym wypadku, gdy mowa o poczytalności oskarżonego Tobiasza Helwiga. Gdy wkrótce po aresztowaniu zjawiły się podejrzenia co do stanu umysłowego oskarżonego Helwiga, otrzymałem od sędziego śledczego polecenie, aby przeprowadzić ekspertyzę sądowolekarską. Helwig, jak panom wiadomo, został schwytany na miejscu zbrodni. Mamy również licznych świadków, którzy byli podczas, gdy się ten nędznik targnął na własne życie. Dla władz śledczych wobec tego cała sprawa była zupełnie prostą, bez żadnych komplikacyj, i można było śledztwo zakończyć natychmiast po fakcie morderstwa. Ta właśnie okoliczność, że morderstwo zostało spełnionem z tak zadziwiającą prostotą, tak niespodzianie i nagle, a jednak z premedytacyą i jednocześnie naiwnie i wśród okoliczności, wykluczających możność ucieczki sprawcy — ten kompleks faktów doprowadził sędziego śledczego do wniosku, iż sprawa poczytalności aresztowanego wydała mu się być problematyczną... Wysoki sądzie! Nie będę kwestyonował, że podsadny jest to indywiduum apatyczne i tępe — oto, jak go tu panowie widzą — w szczególności zaś na ludzi o psychice mało skomplikowanej, jak n. p. na panów przysięgłych, z pewnością musi wywierać wrażenie matołka. Przytem przypadkowy zbieg okoliczności — cały kompleks niedorozwojów anatomicznych jak: nienormalnie mała czaszka, wyłupiaste oczy, niskie czoło, nadmiernie rozwinięta żuchwa, obwisłe, mięsiste wargi — wszystko to są cechy, które łatwo mogą wprowadzić w błąd co do władz umysłowych oskarżonego Helwiga, mogą (powtarzam to z naciskiem) wprowadzić w błąd każdego laika, ale nigdy doświadczonego rzeczoznawcę-psychiatrę. Gdy nazajutrz po morderstwie badałem oskarżonego...

Z ławy świadków zrywa się w tej chwili żandarm z miną, jakby chciał coś rzec.

— Proszę nie przeszkadzać panu rzeczoznawcy! — woła surowym głosem przewodniczący trybunału.

Żandarm siada.

Dr med. Forderbokser ciągnie dalej:

— Gdy badałem oskarżonego, byłem już dokładnie powiadomiony o danych, na których pan obrońca buduje obraz umysłowy Helwiga, jako osobnika niedorozwiniętego, zwyrodniałego i dziedzicznie obciążonego. Wiedziałem, że ojciec zbrodniarza umarł na delirium tremens, a matka skończyła samobójstwem, że dziad ze strony ojca był paralitykiem, babka syfilityczką, ciotka głuchoniemą, że rodzice matki są paranoicy...

— Miła rodzina! — wtrąca prokurator.

— Znajomość tych faktów nakazywała mi największą ostrożność i uwagę przy badaniu. Z całą stanowczością twierdzę, że nazajutrz po aresztowaniu, gdy się zbliżyłem do oskarżonego...

Natrętny żandarm znów wstaje, wyprostowuje się, jak struna i chce coś powiedzieć.

— Zandarmie! — woła groźnie przewodniczący. — Jeżeli jeszcze raz ośmielicie się przeszkodzić panu rzeczoznawcy, ukarzę was dyscyplinarnie!

Zandarm kurczy się i siada.

Dr Forderbokser daje znów upust swej elokwencyi:

— Jak przed chwilą nadmieniłem, przystępując do badania oskarżonego, nie byłem do pewnego stopnia wolnym od uprzedzenia, że mam do czynienia z osobnikiem nienormalnym i nieodpowiedzialnym. Od pierwszego jednak wejrzenia — wysoki sądzie! podkreślam te słowa: od pierwszego wejrzenia... Panie prezydencie, proszę o przywołanie do porządku żandarma: cały czas mruga do mnie i daje mi jakieś znaki...

— Żandarmie Piffel! O zachowaniu się waszem zrobię doniesienie do waszej władzy przełożonej... Co? Jak??? Milczeć! Zrozumiano?... Panie doktorze, proszę mówić dalej.

i b) koło małych domów, każde po 12 radców, razem . . . . . . 24 radców
3) kurya **handlu** i rzemiosł dzieli się na 3 oddziały: a) wielki handel (10 mandatów), b) mały handel (10 mandatów), c) rzemieślnicy (2 mandaty), razem . . . . 24 radców
Stary Kraków wybiera zatem . . 72 radców
Gminy przyłączone wybierają . . 15 radców
wobec czego Rada miejska składa się obecnie z . . . . **87 radców**

Ilość wyborców.

Kurya inteligencyi liczy 6640 wyborców; kurya druga liczy: w wielkich domach 306, w małych domach 1166 (razem 1472 wyborców); kurya trzecia liczy: w wielkim handlu 108, w małym handlu 1556, w oddziale rękodzielników 460 (razem 2124). Razem we wszystkich 3 kuryach **10.236 wyborców.**

Kto głosuje w I. kuryi?

W tej kuryi głosują wyborcy z inteligencyi, tudzież opłacający podatek osobisto-dochodowy od 32 koron rocznie. W pierwszej kategoryi wyborcy dzielą się (wedle spisu z roku 1908):

duchowni różnych wyznań	123
zakonnicy	32
urzędnicy państwowi	1471
„ autonomiczni	275
„ zakładów publicznych . . .	77
„ wojskowi	60
profesorowie szkół wyższych i średnich .	467
nauczyciele ludowi i wydziałowi	318
adwokaci i notaryusze	141
lekarze i aptekarze	235
redaktorzy, prawnicy itd.	45
technicy	42
opodatkowani	1029

z tego 3805 mężczyzn i 506 kobiet.

Reklamacyj

wniesiono:

w kuryi I.	53
w kuryi II.	39
w kuryi III. b) (mały handel) .	43
z gmin podmiejskich	91

Z tych **uwzględniono:**

w kuryi I.	44
w kuryi II.	8
w kuryi III. b)	19
w gminach podmiejskich . . .	17

Oprócz tego uwzględniono 37 **przeniesień** z jednej kuryi do drugiej, oraz 8 **wykreśleń** i 11 **sprostowań** listy wyborczej.

— Od pierwszego wejrzenia przyszedłem do wniosku, że sprawa nie jest tak prostą, że Helwig... Panie prezydencie, znów ten żandarm.

— Żandarmie! Znów? Jedno słowo, jeden gest, a każę was wyprowadzić.

— ... Apatyczny wygląd oskarżonego, który dziś tak jaskrawo rzuca się w oczy był wtedy jeszcze bardziej apatycznym — poprostu, jak gdyby na pokaz apatycznym. Nieruchomy, z szeroko rozwartemi, mętnemi oczami leżał na pryczy i usiłował nie odpowiadać na moje pytania, symulując tężec — oczywiście symulując tak naiwnie i nieudolnie, jak to tylko symulant potrafi. Każdego laika potrafiłby wprowadzić w błąd, ale nigdy rzeczoznawcę. Natychmiast skombinowałem, że mam do czynienia z osobnikiem zbrodniczym, zaciętym, upartym, z typowym symulantem, starającym się za pomocą udawania zwyrodnienia ujść od odpowiedzialności za swój czyn ohydny. To twierdzę stanowczo!

— Pan skończył, panie doktorze!

— Skończyłem, panie prezydencie!

— Panie prezydencie! — woła tubalnym głosem żandarm. — Proszę mi wybaczyć śmiałość, tu zaszła mała pomyłka: człowiek, którego pan doktor badał, który leżał wtedy nieruchomo na ławce, to był zamordowany Müller, a wcale nie oskarżony Helwig, nic więc dziwnego, że nie odpowiadał panu doktorowi na jego pytania.

Gminy podmiejskie

wybierają 15 radców w jednej kuryi. Płaszów i Krowodrza wybierają po dwóch, inne gminy jednego radcę.

Podgórze

po przyłączeniu do Krakowa będzie wybierało 16 radców.

Bandytyzm w Królestwie.

Policya, a ludność.

Pisaliśmy niedawno o krwawych czynach bandyckich niejakiego Daniela (którego prasa warszawska mylnie początkowo nazwała Dalmelem).

Bandyta ten, pochodzący z rodziny niemieckich kolonistów Stefferów, dotąd teroryzuje ludność całej połaci gubernii piotrkowskiej.

Rozumie się, iż stosunki takie możliwe są tylko przy złej woli i niedołęstwie policyi rosyjskiej.

Ludność, nie ufając tej policyi, zmuszoną jest niejako osłaniać swem milczeniem kryjówki bandytów, drżąc przed ich straszną zemstą. Steroryzowana nie decyduje się też na żaden opór.

Czytelnik zoryentuje się w tych stosunkach z następującego krótkiego opisu od kilku dni trwającej obławy na Steffera, obławy zaopatrzonej efektownie we wszystkie rodzaje broni — prócz artyleryi — ale włóczącej się od kilku dni bezskutecznie...

Oto ów opis wedle jednego z pism warszawskich z datą czwartkową:

Obława policyjno-wojskowa.

Wysłana w poniedziałek za Stefferem obława, dotychczas jeszcze nie powróciła. W obławie tej, oprócz o d d z i a ł ó w s t r a ż y z i e m s k i e j i p o l i c y i ś l e d c z e j pod kierunkiem naczelnika piotrkowskiego wydziału śledczego, p. Millaka, wzięły udział **dwie roty piechoty**, sprowadzone z Radomska, **dwie sotnie kozaków**, oraz pół **szwadronu huzarów** z Częstochowy. Do tropienia bandytów sprowadzono dwa psy policyjne z Zawiercia. Plan tej wyprawy, jak donosi korespondent „Kuryera porannego“, był następujący: W poniedziałek zrana równocześnie wyruszyły oddziały wojska z Radomska i Gorzkowic, które przeszukawszy okoliczne lasy, miały się spotkać w okolicach Kamińska, skąd po południu wraz z lotnym oddziałem agentów policyjnych przerzuciły się za plant kolejowy ku Dobryczycom i Pytowicom. Doszedłszy do rzeczki Widarki, którą przyjęto za podstawę działań, ekspedycya cofnęła się i rozciągnąwszy się szerokim łańcuchem, skierowała się ku Ręcznu, skąd idąc wzdłuż Pilicy, dotarła do Sulejowa, nigdzie nie natrafiwszy na ślady bandytów...

Tymczasem działy się nowe rabunki.

W nocy z wtorku na środę, około północy między Ujazdem a Stasiulasem w powiecie brzezińskim, niedaleko Rokicin, dwaj rabusie, uzbrojeni w dubeltówki i trzy browningi, dokonali napadu na przejeżdżających z Brzezin podróżnych, między którymi byli: kupiec Jan Neuder, oraz mieszczanie: Tomasz Piwowarka i Michał Marcińczak. Zatrzymawszy podróżnych, bandyci pod groźbą rewolwerów, zabrali im trzysta rubli, poczem przez las podążyli traktem, prowadzącym do Rawy.

Według przypuszczeń bandytami tymi są Steffer i szwagier jego, Hortig, którzy, wydostawszy się z łańcucha obławy pod Sulejewem, nagle zmienili kierunek swej ucieczki. Powiadomiona o powyższem obława ściga złoczyńców także w owym kierunku.

Zbrodnia w Sulejowie.

W Piotrkowie rozeszła się pogłoska, jakoby Steffer zabił w Sulejowie strzałami z rewolweru stróża nocnego, który podobno zawiadomił był policyę, iż Daniel gościł u swego brata Michała. Co do morderstwa tego brak jest jednak potwierdzenia.

Kara za brak odwagi.

Wobec biernego zachowania się mieszkańców Klementynowa podczas niedawnej zbrodni Steffera, który, jak wiadomo, zamordował w oczach żony sołtysa tej wsi Augusta Merkena, postanowiono wszystkich bliższych sąsiadów Merkena, którzy mogli słyszeć strzały i wołanie o pomoc mordowanego, a nie pospieszyli z pomocą, w liczbie 26, skazać administracyjnie na podstawie przepisów o wzmocnionej ochronie w gubernii piotrkowskiej, na **3-miesięczny areszt.**

Steffer a Lis.

Z okazyi obecnej obławy na Steffera godzi się przypomnieć, iż przed kilku laty do zdobycia kuźni, w której się był schronił w Sławinie pod Lublinem jeden bandyta nazwiskiem Lis, nie wystarczyły: policya, kozacy, piechota, lecz sprowadzono z Lublina armaty!

Wojna amerykańsko-meksykańska.

Waszyngton. Kontradmirał Deyle, komendant floty oceanu Spokojnego, otrzymał rozkaz udania się na pokładzie okrętu flagowego do Mazatlan, gdzie znajdują się zebrane okręty amerykańskie.

Waszyngton. Oddział wojsk meksykańskich zniszczył w miejscowości Pietros Negros maszyny w elektrowni, nasyp kolejowy i usunął aparaty z urzędu telegraficznego. Graniczny patrol amerykański nie dopuścił do wysadzenia w powietrze mostu na Rio Grande po stronie meksykańskiej.

Poważne przygotowania.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Nowego Jorku, że urząd wojenny zaproponuje prezydentowi Wilsonowi natychmiastowe powołanie pod broń **400.000** ochotników nietylko przeciw Meksykowi, lecz także, aby **wobec Japonii** zadokumentować stanowczość.

Orędzie Wilsona.

Nowy Jork. (Wat). Wilson po konferencyi z Bryanem i sekretarzem marynarki, wydał orędzie, w którem oświadcza, że Stany walczą jedynie przeciw Huercie. Niezawisłość Meksyku nie będzie naruszona. Stany muszą zmusić do szanowania prawa tego, który stoi na czele narodu.

Orędzie ma na celu uspokojenie generała Carranzy, Wilson bowiem jeszcze ciągle spodziewa się, że uda mu się pozyskać Carranzę, a przynajmniej poróżnić go z Huertą.

Formalne wypowiedzenie wojny.

Waszyngton. Wilson oświadczył dziennikarzom, że konflikt z Meksykiem przybrał tak **groźne formy,** iż zażąda od kongresu **oficyalnego wypowiedzenia wojny Meksykowi.**

Mobilizacya w Meksyku.

Nowy Jork. Panuje tu przekonanie, że Huerta ogłosi **ogólną mobilizacyę** w całym kraju. Położenie Amerykanów w Meksyku staje się coraz groźniejszem.

Powstańcy przeciw Ameryce.

Wiedeń. „Corriere de la Sera“ donosi, iż wojska Carranzy, który zawarł z rządem **sojusz,** w Torreon w dwóch punktach **przekroczyły granicę północno-amerykańską** i obsadziły Laredo oraz przesmyk Eagle.

San Diago. (Kalifornia). Konsul amerykański w Envenada telegrafuje, że wojska związkowe meksykańskie i pospólstwo atakowały Amerykanów, poczem wysłano tam jeden okręt wojenny amerykański.

Nowe posiłki.

Galveston. (Texas). 4 pułki piechoty, 1 bateryа artyleryi i 6 pułk kawaleryi, razem około 5.000 ludzi mają wyruszyć celem wzmocnienia załogi amerykańskiej w Veracruz.

Flota japońska.

Londyn. Pojawiła się tu pogłoska, iż flota japońska wypłynęła z rozkazem udania się na **wody meksykańskie.** Pogłoska ta zdeprymowała

giełdę i pociągnęła za sobą **znaczną zniżkę kursów.**

Ucieczka z Meksyku.

Waszyngton. Kontradmirał Fletcher donosi, że do Veracruz przybył pociąg, wiozący 75 Niemców, 50 Anglików, 150 Amerykanów i 300 Meksykańczyków, którzy uciekli z miasta Meksyku. Wszyscy opowiadają, że stosunki w stolicy nie są zbyt niepokojące dla cudzoziemców.

Przegląd polityczny.

Wynik wizyty angielskiej w Paryżu. Agencya Havasa ogłasza następującą notę: W ciągu rozmowy, jaka odbyła się między sekretarzem stanu Greyem a premierem Doumergue z okazyi odwiedzin pary królewskiej angielskiej, poruszono szereg zajmujących oba państwa kwestyj, przyczem wykazała się **zgodność zapatrywań** ministrów we wszystkich punktach. Obaj mężowie stanu, konstatując rezultat polityki, prowadzonej przez oba rządy **wraz z rządem rosyjskim,** doszli do zgodnego zapatrywania, że koniecznem jest, by te trzy mocarstwa w dalszym ciągu prowadziły swe starania w celu utrzymania równowagi i pokoju.

Z TEATRU.

„Hamlet".

Można — a do pewnego stopnia może i należy zgodzić się z teoryą Taina, że sztuka zależy od trzech czynników: rasy, klimatu i środowiska; niepodobna jednak, hołdując nawet idealistycznym poglądom, nie przyznać, że ten zbiór najróżnorodniejszych czynników, jaki określając z grubsza nazwać możemy duchem czasu, wyciska swe niezatarte piętno na każdej twórczości artystycznej. Te same deski teatralne, które niewiele dziesiątek lat wstecz były widownią patetycznych gestów i słów, dzisiaj zdumiałyby się niepomiernie, gdyby poczuły na sobie drewniane koturny deklamatorów.

Dzisiaj, tenże sam Hamlet, który przez tyle ubiegłych lat był polem popisu tragicznych bohaterów-deklamatorów, wydaje się nam najbliższym, najzrozumialszym w ujęciu naturalistycznem i w takiem ujęciu najwymowniej ujawnia się nam jego odwieczna prawda, która jest prawdą i wśród nas żyjącą.

Tkwi w tem wielka dla artysty trudność. Było — zdaje się — znacznie łatwiej zadeklamować Hamleta, aniżeli tworzyć Hamleta-człowieka i było, zdaje się, znacznie łatwiej zmienić sposób deklamacyi, aniżeli dać odmienne, indywidualne ujęcie jego człowieczeństwa.

Mając za poprzednika artystę tej miary, co p. Adwentowicz, pokazał nam jednak p. Stanisławski, że można Hamleta ująć inaczej, choć z równą naturalnością i równie konsekwentnie, bez szkody dla całości sylwety nieśmiertelnego prototypu ludzi rozmyślań, a nie czynu.

Dał mianowicie p. Stanisławski Hamleta rozmyślającego i cierpiącego, ale i człowieka uczuciowego. Hamlet p. Adwentowicza wyładowywał energię swego cierpienia na zewnątrz, p. Stanisławski zaś nadał mu linię spokojniejszą, stworzył człowieka, który cierpienia swe przeżywa mniej wybuchowo, a bardziej wewnętrznie, nerwowca, którego myśli nie następują po sobie rzutowo, ale z pewną uporczywą ciągłością.

Następstwem tego ujęcia było nadspodziewane pogłębienie scen o charakterze bardziej uczuciowym, w pierwszym rzędzie prześlicznie oddanej sceny spotkania z Ofelią, z drugiej zaś strony, znacznie trudniejszem do dostosowania do tak ujętego typu było „waryactwo" Hamleta, które jednakże mimo to obfitowało w momenty prawdziwie artystyczne.

Okazał się p. Stanisławski zupełnie dorosłym do ról tak wielkich, jak Hamlet. Wierzymy, że talent jego sprawi nam w przyszłości jeszcze niejedną niespodziankę.

P. Ada Bayer-Zawiejska była Ofelią nie tyle oryginalną, ile nader wdzięczną, czem główne zadanie Ofelii spełniła i okazała ponadto talent, mający dużo danych do dalszego rozwoju. P. Wieland w roli królowej nie wypełniła luk, pozostawionych przez p. Łuszczkiewicz, jakkolwiek scena nocna wypadła w jej interpretacyi dość dobrze. P. Bończa, jako Poloniusz, grał ze zwykłą sobie werwą, stwarzając typ iście szekspirowski. P. Orwid w odtworzeniu roli grabarza szedł śladem swego poprzednika. *St.*

KRONIKA.

Sobota 25 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Wiec kolejarzy Galicyi zachodniej odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10 przed południem w sali klubu pocztowego (ul. Lubicz 5) z porządkiem dziennym: 1) Regulacya płac, 2) systematyczne pogorszenie stosunków służbowych przez ministerstwo kolei.

Przed 1 Maja. We wtorek 28 b. m. odbędzie w miejskiej Kasie chorych o godz. 7·30 wieczorem zebranie referentów, na którem poseł Daszyński będzie mówił na temat „1 Maj".

Deputacya m. Podgórza złożona z burmistrza p. Fr. Maryewskiego, tow. posła dra Bobrowskiego oraz radnych pp. dra Aronsohna Jakóba i dra Emilewicza interweniowała w Wiedniu w ministerstwie kolei w sprawie budowy domów mieszkalnych dla kolejarzy, w ministerstwie wojny w sprawie przeniesienia prochowni, w ministerstwie sprawiedliwości w sprawie utrzymania i rozszerzenia sądu w Podgórzu, w dyrekcyi dróg wodnych w sprawie przyspieszenia wykupna gruntów i w ministerstwie skarbu w sprawie uzyskania „wolnych lat" (uwolnienia od podatków rządowych) domów mających się przebudować z gruntu ze względów asanacyjnych. Deputacya otrzymała zapewnienie, że w roku bieżącym rozpocznie się budowa domów mieszkalnych dla kolejarzy; sprawę wykupna gruntów obiecano rychło załatwić; w sprawie „wolnych lat" ma być wysłaną komisya dla ustalenia, które domy będą mogły korzystać z uwolnienia od podatków.

Sprawozdanie z działalności komisyi przedłoży burmistrz Radzie w poniedziałek.

Rada miasta Podgórza odbędzie posiedzenie w poniedziałek 27 kwietnia o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: 1) powołanie do Rady dra Schiffa, adwokata, w miejsce bł. p. Jakóba Grünberga; 2) uzupełniający wybór do komisyi gospodarczej i elektrycznej, jak również do wydziału Kasy oszczędności; 3) pokrycie kosztów budowy kanału w ulicy Wolskiej; 4) uchwała co do zużytkowania subwencyi rządowej na budowę dróg i subwencyi krajowej na budowy publiczne; 5) odstąpienie rządowi hali targowej na rozszerzenie ulicy Trzeciego Maja; 6) sprzedaż gruntu rządowi pod budowę portu i szereg pomniejszych transakcyj gruntowych; 7) przyjęcie do gminy kilkunastu obywateli; 8) sprawienie ławek dla kościoła i pokrycie kosztów tablicy pamiątkowej.

Oświadczenie. Wobec twierdzenia „Kuryera codziennego", jakobym nie miał prawa przekładu nowel p. Dolores-Prusikowej, oświadczam, że prawo to otrzymałem w liście autorki z 24 października 1913 i na podstawie umowy ustnej z pierwszych dni lutego b. r. *Emil Niebrój.*

Ksiądz Kądzioła, właściciel drukarni „Prawdy", przy ulicy Stolarskiej, w domu Dominikanów, drwi sobie z przepisów policyjno-sanitarnych, a władza magistratu i inspektora przemysłowego kończy się widocznie u progów tej mordowni, zwanej szumnie drukarnią „Prawdy". Ciekawe byłoby dojść, jaki to referent załatwiał i jakimi sposobami uzyskał ksiądz Kądzioła pozwolenie na wybudowanie prowizorycznego magazynu na papier w podwórcu kamienicy Dominikanów, a w ostatnich dniach do tego magazynu dobudowano lepiankę z drzewa na garaż dla automobilu księdza Kądzioły. Ksiądz Kądzioła przechowuje w drukarni benzynę do motoru automobilowego, o czem może nie wiedzą powołane czynniki bezpieczeństwa publicznego. Onegdaj omal nie nastąpił wybuch całego skrzydła kamienicy; w drukarni zapaliły się bowiem śmieci i gdyby się dostał ogień do zbiornika benzyny, wyleciałby w powietrze internat z wychowankami Dominikanów.

Zmarł wczoraj Hipolit Wójcicki, długoletni artysta i sekretarz teatru miejskiego, w wieku 64 lat. Przed 4 laty obchodził jubileusz 30-letniej pracy na scenie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W „Snobie" Sternheima główną rolę odtworzy p. Adwentowicz. Inne postacie tej doskonałej satyry odtworzą pp. Bończa, Kosiński, Górska, Żółkowska, Modzelewska i Miłaszewska.

Przeniesienie urzędu pocztowego. Z dniem 25 b. m. zostaje urząd pocztowy w Łobzowie przeniesiony do domu przy ul. Kujawskiej 22.

Krakowski robotniczy Klub turystyczny urządza swe walne zgromadzenie we środę 29 b. m. o g. 7 wieczorem w sali Związku (Dunajewskiego 5, III. p.). Porządek dzienny: sprawozdania doroczne, plan wycieczek, wycieczka do Wiednia itd. itd. Uprasza się wszystkich członków, oraz interesujących się wycieczkami R. K. T., aby zechcieli koniecznie przybyć na to zebranie.

Wypadła z okna I piętra domu przy ul. Szerokiej 27 trzyletnia Salomea Noe i doznała poważnych potłuczeń.

Ogień wybuchł wczoraj wieczór w piwnicach przy ul. Grodzkiej 60 z powodu porzucenia zapałki na słomę. Ogień ugasiła straż pożarna.

Aresztowania. W poczekalni III klasy na dworcu aresztowano wczoraj Antoniego Kwieka, który skradł pewnemu emigrantowi kufer z rzeczami. Na ul. Floryańskiej przytrzymano Maryana Siemińskiego, który w towarzystwie dwóch kolegów wyrwał jednej pani torebkę.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki „Dla dyrekcyi tramwaju" w numerze z 23 b. m. otrzymujemy następujące sprostowanie: Nie jest prawdą, by dyrektor spółki tramwajowej p. Fischer oddał roboty koło malowania słupów przy przewodach cechowi malarskiemu w tej myśli, by cech rozdał je majstrom i robotnikom, a tymczasem cechmistrz dobrał sobie pokątnych majstrów i sam z nimi wykonywa pracę, zagarniając w ten sposób zarobek przeznaczony dla bezrobotnych. Dotyczące roboty pokostnicze objęli bowiem od krakowskiej spółki tramwajowej w przedsiębiorstwo Karol Węgrzyn i Abraham Kleinberger, a zatrudniają prócz robotników, w tym celu przyjętych, siedmiu ukwalifikowanych majstrów pokostniczych, mianowicie pp. Wilhelma Pelzmana, Izaka Reicha, Mayera Feldmana, Tobiasza Beima, Jakóba Kestenbauma, Ignacego Wohlmuta i Leona Weissa. Podpisani Karol Węgrzyn i Abraham Kleinberger.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Snob“, komedya Karola Sternheima (nowość).
Niedziela po południu: „Hiszpańska mucha“.
Niedziela wieczór: „Snob“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
Sobota: „Nihiliści“.
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór: „Nihiliści“.

Nowiny lwowskie.

Bilety do teatru w dzień święta majowego nabywać można codziennie od godz. 6—8 wieczór w lokalu Rynek 8, I. p.

Kokardki zamawiać mogą organizacye w lokalu w Rynku 8 od godz. 6—8 wieczór.

Posiedzenie Komitetu P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 28 bm. o godz. 7·30 wieczór w lokalu organizacyi politycznej, Rynek l. 8 I piętro.

Walne zgromadzenie organizacyi fryzyerów odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu organizacyi politycznej P. P. S. D. Rynek l. 8 I piętro.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W stowarzyszeniu „Praca“ (Szopena 7) wykład prof. Pannenko: „Jak wygląda ziemia“ odłożony z powodu zebrania w sprawie obchodu 1 Maja i bezrobocia.

Repertuar teatru miejskiego.
Niedziela po południu: „Robert i Bertrand“.
Niedziela wieczór: „Mąż z loteryi“.

Z kraju.

Epidemia szkarlatyny wybuchła w Tarnowie i z tego powodu zamknięto szkoły ludowe, wydziałowe i średnie na 14 dni.

Z Jarosławia piszą nam: Kwestya kanalizacyi tłucze się po biurach magistratu lat już kilkanaście. Szczególnie wschodnia część miasta, tuż pod samym rynkiem, ma cały szereg kanałów, a właściwie rowów, służących równocześnie za drogę, nienakrytych, w porze letniej zatruwających powietrze całej okolicy. Mimo ciągłych petycyj okolicznych obywateli i dwukrotnych uchwał rady gminnej, w której wyasygnowano 12.000 koron na nakrycie tych kanałów, sprawa do dziś niezałatwiona. Wreszcie na skutek ustawicznych urgensów obywateli, którym w letniej porze zagraża wprost epidemia, wydelegował magistrat asesora i inżyniera jako komisyę. Przyszli, obejrzeli, pokiwali głowami i poszli, a dopytującym się obywatelom powiedział inżynier, że to będzie dużo kosztować.

Może ta krótka notatka skłoni wreszcie magistrat do zajęcia się zdrowotnością miasta.

Z Kęt piszą nam: Niema w dzisiejszych czasach, jak być zakonnikiem! Kamil Manik, gwardyan „żebrzącego“ zakonu Reformatów, syn kęckiego poganiacza świń, wyprawił w tutejszym klasztorze, w czasie świąt wielkanocnych, przyjęcie, przypominające dawne święcone Reyów i Radziwiłłów. Zgromadziło ono w refektarzu klasztornym kilkadziesiąt osób, a między niemi miejscowych dygnitarzy i kilka pań. W czasie obfitej uczty, przeplatanej wesołemi piosenkami, lał się szampan strumieniami. Po uczcie jakiś rozanielony pan, o ile zapamiętaliśmy, z dwoma gwiazdkami na cywilnym mundurze, proponował wysłanie do prowincyała prośby, by zaniechał zamiaru przeniesienia stąd kochanego, wesołego Kamilka. Czy nie lepiej było pieniędzmi, wyrzuconymi na zbytki, otrzeć łzy przymierającego głodem ludu?...

Zjazd do kopalni w Wieliczce odbędzie się 8-go maja o godz. 1·30 i 2·30 po południu. Wstęp 5 K względnie 6 K z użyciem windy parowej. Bilety do nabycia w Związku turystycznym (Szpitalna 37) i przy kasie przed szybem zjazdowym.

Fanatyzm na prowincyi. Z Mielca donoszą nam o zajściach wywoływanych tam od pewnego czasu przez sfanatyzowanych chasydów przeciw młodzieży żydowskiej, która założyła czytelnię i bibliotekę dla kształcenia się. Chasydzi urządzają napady na młodzież, rozlepiają plakaty wyklinające młodzież, jednego w święta wielkanocne pobili w bożnicy do krwi, urządzili napad na lokal, w którym odbywało się przedstawienie na cel dobroczynny. Młodzież jest wobec tych napadów bezbronną, gdyż policya odmawia interwencyi.

Klerykali są wszędzie jednacy.

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Na posiedzeniu parlamentarnej komisyi Koła polskiego uchwalono odpowiedź na list posłów socyalno-demokratycznych w sprawie zwołania konferencyi przewodniczących klubów. Odpowiedź ta stwierdza, że obecny stan nieparlamentarny **sprzeciwia się podstawowym zasadom politycznym Koła**, które chce dążyć do utrzymania życia konstytucyjnego. Z tych względów Koło, widząc **w swobodnem konstytucyjnem rozwoju** najsilniejszą gwarancyę dla skonsolidowania stosunków państwowych, **przychyla się do życzenia zwołania konferencyi i jest gotowe wziąć w niej udział.**

Konferencya z Stürgkhem.

Wczoraj odbyła się konferencya prezydyum Koła z prezydentem ministrów, na której omawiano polityczne, kulturalne i gospodarcze sprawy Galicyi. Koło oświadczyło się **za bezzwłocznem obsadzaniem stanowiska marszałka**; żądało sankcyi ustawy sejmowej **o poprawie płac nauczycieli**, urgowało przyśpieszenie **budowli państwowych** i przeprowadzenia **akcyi zapomogowej.**

Jak komunikat podaje „we wszystkich sprawach okazała się zupełna zgodność zapatrywań z szefem rządu“.

O ministrów-Polaków.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła poseł Skarbek postawił wniosek, aby Koło zażądało powołania do gabinetu dwóch Polaków-**urzędników**.

Poseł German postawił wniosek, aby powołano **parlamentarzystów.**

Poseł Abrahamowicz proponował **odrzucenie** tego wniosku, co **przyjęto** większością jednego głosu.

Komisya oświadczyła się też za **najrychlejszem zwołaniem sejmu.**

(Telefonem od naszego koresp.).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Nominacya marszałka.

Przewodniczący klubu ruskiego poseł K. Lewicki oświadczył Stürgkhowi, że nie mają nic przeciw zamianowaniu Niezabitowskiego marszałkiem.

Nominacya ta jest **pewną** i nastąpi za 14 dni.

Żądania długoszowców.

Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła długoszowcy postawili następujące żądania: 1) **usunięcia biskupa Wałęgi** z Tarnowa, 2) zniżenie wieku emigrantów na 25 lat, 3) przyspieszenie akcyi zapomogowej. Z prezydyum rady ministrów zaprzeczają, jakoby żądanie pod 1) zostało postawione, lecz mimo to jest ono **prawdą.**

Długoszowcy grozili, że w razie niespełnienia ich żądań będą głosowali w delegacyach przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych.

Konferencya przywódców stronnictw

zainicyowana akcyą posłów soc. dem. odbędzie się **z początkiem maja.**

TELEGRAMY

z 25 kwietnia.

Choroba cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza wydano następujący biuletyn: „W stanie zdrowia cesarza nie zaszła żadna zmiana. Stan sił, akcya serca i apetyt są zupełnie zadowalające. Cesarz także wczoraj znów odbył jednogodzinną przechadzkę na słońcu w małej galeryi“.

Demonstracyjny strejk.

Ryga. W fabryce „Prowodnik“ 12.000 robotników ogłosiło strejk jednodniowy.

Zniknięcie dwóch torpedowców.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że dwie łodzie torpedowe znikły **bez śladu.** Jedna podobno zatonęła niedawno na 20 metrów głęboko. W Tulonie sprawa ta wywołała wielką sensacyę. Twierdzą tam, że obie łodzie zostały **skradzione.** W ministerstwie marynarki oświadczają, że nie mają w tej sprawie żadnych oficyalnych wiadomości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Lutnia Robotnicza“** zaprasza wszystkich swoich członków, chcących wziąć udział w chórze na 1 Maja, na próbę, która odbędzie się w poniedziałek 27 kwietnia o godz. 7½ wieczorem.

*** 1 maja 1914 r. w Przemyślu.** Uroczyste zgromadzenie na górze zamkowej o g. ½11 przed południem (w razie niepogody w sali Domu Robotniczego). Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto przy dźwiękach orkiestry kolejarzy.

O godz. 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego komers ludowy z urozmaiconym programem przy współudziale art. teatr. Bolesława Horskiego i innych.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

składa wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę **Marcinowi Grabskiemu** *Żona z dziećmi.*

Nabożeństwo żałobne
odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7-ej rano w kościele Redemptorystów w Podgórzu.

Szlacheckie gniazdo.

Czas stoczył siłę tych murów, sławę ich wichry rozmietły, pleśń zgryzła gnaty wiązań butnie rozpiętych pod niebem. Gdzie dawniej hulał dobrobyt — dziś hula wiatr, gdzie dawniej węgły się rozpierały — snuje i smęci się mgła... Gdzie dawniej baszty opasłe — dziś klęki, trzony ułomki... Z dawnej budowli umocnionej, ukrzepionej została jeno posada i fundamenty, bliskością, ciepłem samej ziemi od zagłady niechybnej strzeżone.

Myślisz, że ten czworobok murów szerokich, kucych, lecz zwartych, to mur obronny? Myślisz może, że ino patrzeć, gdy działa nań zatoczą?... Podejdź bliżej...

Miniesz bramę pyszną i srogą i w opasaniu tych murów, na ciekłym kożuchu błota ujrzysz — nowy dwór schyłku Polski, rokokowy, ze sztukateryą zetlałą, niby z zwietrzałą szminką na gzymsach i fasadach.

Zaś w opasaniu murów, w dworzyska starego sieniach i salach szanownych, dawnych zbrojowniach, miejscach rady, może konfederacyi, w murach obronnych — obory...

Pod świetnem, jak kryształ sklepieniem syczy w śpichrzu skąpo mierzone zboże lichego siewu.... Spiżowe włócznie do wrót pańskich krzyżem wojennego pogotowia przybite — strzegą stajni... Swinia pyskuje wśród potłuczonych kamiennych amorów włoskiego odrodzenia, co leżą, sieroty, z kiścią wiecznych winogron przy ustach — wdeptane w złocistą mierzwę i gnój brunatny... Jak odłamane czarne skrzydła kolebią się w podmuchu żelazne okiennice... Na wydeptanym ojców progu — potknął się wół, zaś głupia koza stanęła u podjazdu i czochra się o cudny, w śpiżu wykuty rzymski liść akantu pańskiej klamki...

Kamienne herbów tablice popstrzył drób w domino rozpaczliwe... Pantarka krokiem trzpiota obiega wkoło mur, co strzeże białego, sztukateryą strojnego dworu.

Na grząskim kożuchu błota, mizdrzący się ku niebu łamańcami giętkich zgibów, spoczywa ów dwór, niby potworna saska cukiernica. Zaś wkoło niej, jak myśl tej klasy szlacheckiej, lichej zwiewna i śmieszna biega samotnie, krokiem trzpiota płocha pantarka. Póki nagle nie stanie pod złomem baszty sędziwej, tam gdzie się szczerzą zęby starego zegara, rdzą krwawiące... Póki nagle nie stanie przed kołem złamanego mechanizmu, by z szczerbów jego czarnych, pajęczyną zasnutych wydziobać ziarnko, czy ździbło, które tu trafem przyniósł daleki wiatr... *J. K.*

Niezwykłe koleje życia rosyjskiego rewolucyonisty.

Z Ameryki donoszą o śmierci dra Sudziłowskiego-Roussela, niegdyś urzędnika konsularnego Stanów Zjednoczonych, a przez czas dłuższy prezydenta senatu wysp hawajskich. Dość niezwykłym jest dla Rosyi typ emigranta, któryby za Oceanem osobliwych kolei losu się doczekał... Sudziłowski należał do tej liczby.

W roku 1878, gdy dobiegał już końca studyów medycznych na uniwersytecie kijowskim, ratował się ucieczką za granicę przed uwięzieniem, jako „niebezpieczny rewolucyonista“. — Pierwszym jego etapem była Rumunia, gdzie o tym czasie poczyna budzić się do życia socyalizm. W ruchu tym bierze udział Sudziłowski, co niebawem pozbawia go „gościnności“ rządu rumuńskiego.

Sudziłowski przebywa później w Serbii, w Bułgaryi; w Szwajcaryi zdobywa doktorat, następnie zwiedza Anglię, Włochy, Francyę, Austryę, Hiszpanię, wszędzie stykając się z socyalistami, równocześnie zaś pracując w szpitalach i zarobkując odczytami. Zarazem w każdym kraju uczy się języka miejscowego.

Wkońcu, jak gdyby czuł, że Europa jest dlań za ciasną, przesiedlił się do Ameryki, przyjął obywatelstwo Stanów Zjednoczonych — ze zmianą nazwiska na Roussel — i otwiera gabinet lekarski. Lecz praktyka lekarska nie absorbuje go całkowicie; przeplata ją publicystyką.

Jego ruchliwość spożytkowuje wreszcie rząd Stanów, powierzając mu stanowisko agenta konsularnego w różnych miejscowościach Azyi wschodniej.

Po czterech latach służby konsularnej Roussel porzuca dyplomacyę amerykańską i przenosi się do Honolulu, stolicy wysp hawajskich. Było to jeszcze za rządów królowej Liliukolani. W roku 1895 królowa zostaje zdetronizowaną i wyspy hawajskie przechodzą pod władzę Stanów Zjednoczonych. Stany, wchodząc w posiadanie wysp, dają im autonomię, z miejscowym senatem na czele.

O tym czasie Roussel zdobył był już taką popularność wśród Kanaków z Honolulu, że wybrali go na swego reprezentanta do senatu, którego później został prezydentem. Poznawszy bowiem rychło język miejscowy, swoją energią przyczynił się był do budowy dróg, szkół i szpitali.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej, gdy jeńcy rosyjscy napływać zaczęli do Japonii, komitet amerykański „przyjaciół wolności w Rosyi“ zwrócił się był do Jerzego Kennana, słynnego autora opisów katorg sybirskich, ażeby patronował organizowaniu kursów szkolnych dla owych jeńców, przyczem miano na uwadze i uświadamianie ich polityczne.

Kennan wskazał Roussela, jako najodpowiedniejszego do tego zadania. R. zgodził się; niebawem wylądował w Nagasaki i, dopóki zachodziła potrzeba, zajmował się tworzeniem kursów i wydawaniem gazetki dla jeńców. Później powrócił na wyspy hawajskie i do śmierci zajmował się sprawami senatu (któremu prezydował przez lat kilkanaście) swoją praktyką lekarską i uprawą swoich plantacyj trzciny cukrowej. W organizowaniu lecznictwa dopomagała mu jego żona — też emigrantka rosyjska, posiadająca dyplom lekarski. Zmarła jednak wcześniej od męża.

Co się dzieje w Kijowie?

Kijów pod dyktaturą czarnej sotni.

Charakterystykę Kijowa współczesnego daje tym razem znany przyjaciel carów, ultra-reakcyonista książę Mieszczerskij w swym ultra-reakcyjnym „Graždaninie“.

Nawet Mieszczerskiemu wydaje się życie w współczesnym Kijowie jakąś zmorą, halucynacyą, czemś zgoła nieprawdopodobnem. Miastem rządzi akademik-czarnoseciniec **Gołubiew.**

„Trzeba widzieć, jak ten chłopak przechodzi obok policyanta, a ten mu salutuje. Jak policmajster otrzymuje odeń rozkazy i powiada: „według rozkazu!“ Jak do domu generał-gubernatora ten chłopak wchodzi, jak do swego własnego, i propaguje tam swe poglądy na żydów, Polaków, Rusinów — jeden pogląd głupszy od drugiego; lecz wszystkie się wysłuchuje“.

Do tych niezwykłych względów Gołubiew przyzwyczaił się już oddawna. I obecnie snuje szerokie plany — **skonfiskowania majątków „inorodców“** (Polaków itd.).

Czy to możliwe? „Cóż, jeśli Gołubiew ze swoją bandą zmusił władze miejscowe do tego, że przed całym światem zagrały rolę przestraszonych projektem obchodu jubileuszu poety ruskiego (Szewczenki), oraz oddzielenia się Małorosyi od Rosyi, to dlaczego ma to być mniej dziwnem, niż projekt konfiskowania majątków i domów według planu i na rzecz Gołubiewa z jego bandą? Przecie w Rosyi niema ludzi bardziej bezczelnych i szczęśliwych, niż głupi. Zaś głupszych ludzi od nacyonalistów w Rosyi niema. Stołypin-nieboszczyk pozwolił im siebie oszukać, lecz potem powiedział (jak w komedyi Ostrowskiego): „Idźcie do dyabła, durnie!“ Lecz durnie nietylko nie poszli do dyabła, lecz stali się bardziej potężni, niż przy Stołypinie“.

Można sobie więc wyobrazić, jak słodkie życie prowadzą w Kijowie żydzi, Polacy itp.). Lecz pokazuje się, że Rosyanom (tym bezpartyjnym, postępowym itd.) też nie jest lepiej:

„Nasza atmosfera życia dusi nas. Dokądkolwiek się pójdzie, wszędzie szept spisku, wszędzie **pachnie pragnieniem krwi,** wszędzie smród denuncyacyj, wszędzie nienawiść, niezadowolenie, jęki. I nie należy sądzić, że tylko inorodcom jest źle — nie, także Rosyanom, tym Rosyanom, co nienawidzą nacyonalistów, znając ich haniebne i brudne sprawki. Żyją nie w lepszych warunkach, gdyż nacyonaliści sypią denuncyacyami; zaś te denuncyacye znajdują posłuch i rosyjskiego czynownika, który nie dogodził nacyonalistom, wysyła się z Kijowa“.

Takie panują stosunki w Kijowie pod rosyjskimi rządami konstytucyjnymi — według charakterystyki ultra-reakcyjnego pisma. Rządzi banda opryszków czarnosecinnych z głupim „malczyszką“ Gołubiewem na czele!

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Mikołaj czarnogórski, konstytucya i karty. Król Mikołaj chciał za wzorem innych państw urządzić „biuro prasowe“. Jako rzeczoznawcę sprowadził niejakiego barona Kruiffa, przewodniczącego związku korespondentów prasy zagranicznej w Konstantynopolu. Założenie biura prasowego okazało się niełatwem. Król zwrócił uwagę bar. Kruiffa, że biuro może być zorganizowane tylko na podstawie rozporządzenia rządu. Pewnego dnia Kruiff, przechadzając się po głównej ulicy Cetynii, spotkał króla, jadącego konno. Król zatrzymał konia i wezwał do siebie Kruiffa, którego zapytał, dlaczego nie zorganizował jeszcze biura. Gdy Kruiff odpowiedział, że do tego potrzeba rozporządzenia rządu, król wpadł w szalony gniew i odparł: „Ja rozkazałem!“ Gdy Kruiff zauważył, że w Czarnogórzu obowiązuje konstytucya, król wpadł we wściekłość i cwałem odjechał, nie spojrzawszy nawet na Kruiffa. Tego samego dnia prezydent gabinetu wezwał do siebie Kruiffa i czynił mu wyrzuty z powodu zepsucia królowi humoru. Król zawsze wpada w gniew, gdy mowa jest o konstytucyi, zauważył prezydent gabinetu. Król Mikołaj ma odrazę do konstytucyi, natomiast lubi grę w karty. Zdarza się często, że król w nocy zaprasza obcych dyplomatów do gry. Podobno zawsze dowiaduje się, czy nowy przedstawiciel jakiegoś państwa umie grać w karty. Oznaką niełaski ze

strony króla jest zaprzestanie zapraszania danego dyplomaty do gry.

Samobójstwo wskutek zabobonności. W Londynie utopiła się w Tamizie młoda 22-letnia panna Riches, której cyganka przepowiedziała przed kilku laty, że mieć będzie niepowodzenie w miłości, i że nie będzie nigdy żoną obecnego narzeczonego. Teraz po małej sprzeczce z narzeczonym panna Riches, pamiętając przepowiednię cyganki, położyła kres swemu życiu, a do narzeczonego napisała list, przypominając mu cygankę i jej przepowiednię, która ją spowodowała do samobójstwa.

Masowe omdlenie telefonistek. Onegdaj rano zachorowało w nowourządzonej centrali telefonicznej w Gracu 14 telefonistek. Wszystkie doznały silnego szoku nerwowego, który skończył się omdleniem. Trzeba było zawezwać pogotowie ratunkowe i kilku lekarzy, którym udało się po długich zabiegach przywrócić przytomność chorym urzędniczkom. Powód masowego zasłabnięcia leży w tem, że służba w nowej centrali stawia wysokie wymagania sprawności telefonistek. Przy jednym aparacie zapalało się często równocześnie 12 lampek, co bardzo denerwowało urzędniczki, tembardziej, że w tym samym dniu zwiedzali centralę różni wysocy urzędnicy.

Dobry żart. W jednem z miast Prus zachodnich pewien wojskowy utrzymywał stosunek z młodą panienką, która martwiła się bardzo, że jej ubóstwiany nie posiada wąsów. Przedsiębiorczy młodzian sprowadził sobie za 5 marek „niezawodny środek“ na porost wąsów i smarował pilnie próżne miejsce pod nosem. Do maści dodano przepis użycia, na którym pod gwarancyą zapewniano, że po spotrzebowaniu całej puszki ukażą się wąsy. I obietnica spełniła się rzeczywiście. Na dnie puszki znalazł rozczarowany kochanek sztuczne wąsy, jakie nabyć można u każdego fryzyera za 10 fenigów.

Rekord marszu wojska angielskiego. Oddział londyńskiej brygady strzelców, należącej do ochotniczej armii terytoryalnej, dokonał w tych dniach nadzwyczaj długiego marszu, który prasa londyńska sławi jako rekord światowy. Oddział ten odbył drogę pomiędzy Londynem a Brighton, długą na 84 kilometrów, w ciągu 14 godzin i 23 minut. Żołnierze byli w pełnem uzbrojeniu, a pakunki ważyły 41 funtów. W r. 1911 oddział londyńskich strzelców potrzebował 19 godzin na przebycie tej samej drogi.

Ogłoszenie licytacyi
dnia 4-go maja 1914 roku i dni następnych.

DYREKCYA
Kasy Oszczędności m. Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym
na zastawy ruchome

Kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 20.072, 22.663, 26.500, 33.703, 37.308, 38.285, 38.286, 38.287, 38.288, 39.008, 39.198, 39.199, 39.200, 39.201, 39.202, 39.203, 39.204, 39.205, 39.206, 39.207, 39.557, 40.693 i od Nr. 40.896 do Nr. 48.150 z r. 1912 i od Nr. 1 do Nr. 16288 z r. 1913, t. j. do dnia 30 kwietnia 1913 r. włącznie, tudzież ubrania bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. Nr. 14.664, 15.360, 15.739, 15.791, 16.698 z r. 1912 i Nr. Nr. 5.851, 6.301 z r. 1913 i od Nr. 6.359 do Nr. 15.087 z r. 1913, tj. do d. 31 października 1913 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane — stosownie do § 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się, dn. **4 maja 1914 r.** i dni następnych o godzinie 9½ przedpołudniem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 2 maja 1914 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).